Nr. 154 — We Lwowie, Sobota dnia 5. Lipca 1884. — **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 złr. 50 cnt. Z przesyłką pocztową: kwartalnie 6 złr., miesięcznie 2 złr. Do Prus i Rzeszy Niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad[illegible] po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris. Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał: kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową: kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i usiłuje szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencyj, feljeton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 4. lipca.

(Akcja ratunkowa dla dotkniętych powodzią. — Zatarg serbsko-bułgarski. — Odezwa oficerów duńskich. — Agitacja niemiecka na Szląsku. — Sprawa czeskiej szkoły ludowej w Ołomuńcu. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem pana marszałka krajowego Dr. Zyblikiewicza posiedzenie krajowego komitetu dla niesienia pomocy powodzią dotkniętym, w obecności hr. Artura Potockiego, jako delegata komitetu krakowskiego.

Hr. Potocki podniósł kwestję, czy nie wypadałoby, ażeby już obecnie rozwiązał się krakowski komitet pomocniczy, wobec faktu, że pierwsze najpilniejsze potrzeby dotkniętej nieszczęściem ludności są zaspokojone, dalsza zaś czynność przeszła w ręce władz autonomicznych i państwowych.

P. marszałek oświadczył na to, iż najodpowiedniej będzie pozostawić to własnemu uznaniu krakowskiego komitetu, kiedy on swoją misję uzna za spełnioną i rozwiąże.

Zgromadzenie przystąpiło też do tego zapatrywania p. marszałka.

Następnie zdał sprawę p. dyrektor Wrotnowski o stanie funduszów komitetu. Dotychczasowe składki przyniosły 27.251 złr. 44 ct. w. a., z tego wydano na zapomogi 7.430 złr. 93 ct. w. a., pozostaje zapas gotówki 19.820 złr. 66 ct. w. a.

Pan dr. Ekielski odczytał potem raporta Wydziałów powiatowych w Stanisławowie i w Bobrce o zrządzonych w tych powiatach szkodach. W powiecie stanisławowskim jest dotkniętych klęską 18 gmin, a w nich 1572 rodzin obejmujących 7000 ludzi; najbardziej gmina Dubowce, gdzie jest zalanych 100 domów na ogólną liczbę 161 domów we wsi. Powodzie zalały w tym powiecie 3873 morgów obsianych gruntów i 1697 morgów łąk. Ogólną szkodę oszacowano w przybliżeniu na 93.784 złr. Namiestnictwo wysłało do starostwa stanisławowskiego 700 złr. na zapomogę dla dotkniętych powodzią, a komitet obywatelski upoważnił organ swój wykonawczy do wysłania w ten powiat takiej kwoty, jaka po porozumieniu z komitetem miejscowym okaże się niezbędnie potrzebną. Dotąd bowiem komitet stanisławowski nie wymienił kwoty, jakiej potrzebuje.

W powiecie Bobreckim dotkniętych jest 10 gmin z obszarem 3194 morgów zalanych gruntów; najbardziej gmina Bukowina, gdzie na 100 numerów jest 44 domów zalanych. Szkody polegają głównie w bydle, gdyż ludność dotkniętych powodzią okolic trudni się na wielką skalę hodowlą bydła. Teraz jednak pastwiska są w znacznej części pozamulane, i zepsuły się ogromne ilości siana. Dla powiatu bobreckiego wyznaczył komitet 2.000 złr.

JE pan namiestnik Zaleski wyłuszczał potem stan akcji ratunkowej ze strony rządu, z czego okazuje się, że wszystkie powiaty, które ucierpiały przez powodzie, są już mniej więcej dostatecznie zaopatrzone w fundusze na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb dotkniętej klęską ludności — a to po części z funduszów skarbowych, a w znacznej części z asygnowanej przez ministerstwo sumy 100.000 złr.

Na tle sprawozdania p. namiestnika wywiązała się bardzo zajmująca dyskusja o tem, w jaki sposób możnaby zużytkować najlepiej jeszcze w tym roku zniszczone wylewami grunta. Po wyjaśnieniach fachowych ze stanowiska rolniczego ze strony pp. Wład. Kraińskiego i Artura hr. Potockiego, zgodzono się, iż najodpowiedniej byłoby posiać teraz pozatapiane grunta hreczką, prosem, wyką i turnipsem zwyczajnym — który i dla ludzi (szatkowany i kiszony) i dla bydła przydatny jest na pożywienie. Wystrzegać się należy, by nie używać celowo nasienia turnipsu angielskiego, który wymaga bardzo troskliwie sprawionej roli, więc na licho podoranych gruntach powodzią dotkniętych chybiłby z pewnością.

* * *

Reprezentanci trzech cesarstw, którzy podjęli się zadania interwencji w serbsko-bułgarskim konflikcie, a mianowicie reprezentanci Niemiec, Austrji i Moskwy badają obecnie materjał, a zwłaszcza protokóły międzynarodowej komisji granicznej, tyczące się Bregowa. Serbja zbiera ze swej strony materjał, aby uzasadnić swoje roszczenia. Utrzymują, że wspomniani reprezentanci nabrali już przekonania, iż po stronie Serbii jest słuszność. Z drugiej znów strony uznają, że Bregowo nie jest właściwe jako punkt graniczny, i że rzeka Timok jest o wiele odpowiedniejsza na linię graniczną. Być więc może, iż mocarstwa interweniujące zaproponują Serbii, aby za stosownem wynagrodzeniem odstąpiła Bułgarji Bregowo, które ani strategicznego, ani handlowego nie ma znaczenia.

* * *

W Danii coraz otwarciej występują przeciw Niemcom, czego dowodzi odezwa do narodu wydana przez oficerów wszystkich stopni od jenerałów do poruczników, którzy brali udział w wojnach niemiecko-duńskich. Brzmi ona:

„Do naszych towarzyszów broni! Według wszelkich przewidywań ludzkich zbliża się chwila, w której naród nasz wezwany zostanie do walki. Pragniemy wprawdzie szczerze pokoju, ale jeżeli przyjdzie do wojny w Europie, to łatwo ułedzie nie jedno z wielkich [illegible] do postępowania nie według potrzeb i dobra naszego kraju, nie bacząc na prawa i honoru, ale według woli innego mocarstwa. W takich okolicznościach flota wojenna tego mocarstwa pojawi się niezwłocznie na naszych wodach, [illegible] siły zbrojne do wylądowania. Tak było po wszystkie czasy, i to samo łatwo powtórzyć się może, ale w groźniejszych dla nas rozmiarach, ponieważ dzisiaj mniej, niż kiedykolwiek, przygotowani jesteśmy pod względem zbrojnym i w naszych portach. Zatoki nasze otwarte, wały twierdz naszych zniszczone, a nasze [illegible] nieliczne są wobec kolosów, posiadanych przez wielkie mocarstwa. Cóż z tego wyniknąć może? My, którzy wystósowujemy tę odezwę do was, braliśmy udział w wojnach, [illegible] nasze floty i naszego wojska jako wasi dowódzcy. Na podstawie doświadczenia wojskowego, nabytego wśród zwycięstw i klęsk, kiedyśmy stali w ogniu, ramię do ramienia, mniemamy, że Zelandja i Kopenhaga po kilku dniach walki mogą się stać zdobyczą nieprzyjaciela, ponieważ ani wojska nasze, ani flota nigdzie nie znalazłyby stałego oparcia i obrony. Jeżelibyśmy się zatem musieli poddać z tem, co uważamy za nasze najwyższe dobro, z naszego dobrobytu i siły użyje do swoich celów to mocarstwo, które krwawą dłonią chce nas [illegible] pod swoje rozkazy, [illegible] przyjacielsca. Przez całe lat 20 naród zamykał oczy na to niebezpieczeństwo, jak gdyby przygotowany był na to, ażebyśmy niepodległości i wolności swojej odstąpili z pokorą pod naciskiem przemocy. Ażali tak w piersi włościanina jak mieszczan, nie bije jedno i to samo serce duńskie, którego gorącej miłości tyle mieliśmy dowodów w ciągu niebezpieczeństw i wszelkich ciężarów wojny? Synowie nasi pragną tak samo stanąć do walki, ale z rozpaczą mogliby się później przekonać — żeśmy ich narazili na walkę bezowocną, my, którzy znamy grozę wojny a jednak zaniedbaliśmy, czego nie zaniedbuje żaden naród, wznieść tam twierdze, gdzie przybyć może nieprzyjaciel, ażeby zadać nam cios śmiertelny. Jak wielu pomiędzy wami, tak i my, do was przemawiający, znajdujemy się po za służbą czynną, ale tak samo, jak wy nosimy na piersiach wizerunek króla Fryderyka i króla Krystjana na znak, żeśmy razem stali w godzinie niebezpieczeństwa pod Dannebrogiem. Wzmocnijmy ten związek najpiękniejszych wspomnień, działając wspólnie w tym celu, ażeby w końcu zbudowane zostały twierdze, któreby mogły przeszkodzić napaści niespodziewanej. Czyliż ci, których obowiązkiem jest powziąć odnośną uchwałę, zechcą, ze wolno im zostawić naród i kraj pozbawiony obrony? Zechcąż przyjąć na siebie odpowiedzialność, gdy musielibyśmy stanąć do walki z nieuzbrojoną piersią, z tępą bronią w ręku? Powiedzmy tym, których mamy wybierać do reprezentacji narodowej, że obrona kraju jest zbyt ważną rzeczą, ażeby jej wolno było używać do postępu fakcyjnych. Towarzysze broni! temi słowy kładziemy wam na serca pomyślność naszego kraju i naszych synów, witając was u dzieła starem hasłem: z Bogiem za króla i ojczyznę!" (Dannebrog: sztandar duński; p. r.)

* * *

Wczoraj doniesiono nam, że trybunał administracyjny jako nieuzasadnione odrzucił zażalenie gminy m. Ołomuńca przeciw nakazaniu przez morawską krajową Radę szkolną założenia publicznej czeskiej szkoły ludowej; ale pominięto okoliczność wielce ważną. Zażalenie bowiem wystąpiło z tym argumentem, że już istnieje prywatna czeska szkoła ludowa, która w zupełności zadość czyni istniejącej potrzebie. Ale właśnie tego argumentu użyto [illegible] przeciw gminie, gdyż skoro gmina sama uznaje potrzebę szkoły czeskiej, to i obowiązana jest ustawami do jej założenia, i trybunał administracyjny zatwierdził to zapatrywanie.

Co do nowej wojny wołowej, według doniesień czeskich, rząd przedlitawski obstaje przy swojem prawie co do uwzględnień frachtowych na kolejach żelaznych, wskazując na [illegible] przez państwo, ale zniesie obowiązek wyładowywania, pojenia i karmienia w Oświęcimie bydła galicyjskiego, przeznaczonego do Węgier, gdyż nie jego to rzecz pilnować, aby bydło na targowicę preszburgską nie nadchodziło zmizerowane.

* * *

Dzisiaj wybory do sejmu morawskiego z kurji miejskiej. Burmistrze miast, w których żydzi odmawiają równouprawnienia chrześcianom, prosili rządu o asystencję wojskową.

Marszałkiem sejmu morawskiego ma zostać hr. Berchtold, należący do środkowców, który w Radzie państwa zawsze głosował z prawicą. Jest to okoliczność ważna, bo rzecz już jest pewna, że większość sejmu będzie centralistyczna, a środkowcy w kompromisie swoim z centralistami kurji [illegible] zapomnieli o [illegible] do składu Wydziału krajowego. Z centraliści już naprzód zapewniają, że znowu tylko z kurji wielkiej, w której Czesi morawscy mają większość, dopuszczą Czecha do Wydziału krajowego, [illegible] będzie tak jak był dotychczas, tj. wrogi Czechom. Czeskie dzienniki z coraz większą goryczą piszą o położeniu Czechów na Morawie; budowali na hr. Taaffem marzenia, których on jako „stojący ponad stronnictwami", wcale spełnić nie myślał, ani też spełnić nie przyrzekał.

Niemcy szląscy rozpoczęli nadzwyczajną ruchliwą agitację celem przeprowadzenia swoich kandydatów do sejmu. Zwłaszcza w Cieszyńskiem wytężają wszystkie siły, aby nie dopuścić wyboru Polaków. W bielskim powiecie kandyduje, jak już wspominaliśmy, niejaki dr. Bukowsky, który będzie współzawodniczyć z dawnym posłem tego okręgu, Cichym, renegatem polskim; w powiecie frydeckim chciałby dać się wybrać znany Obratschaj, ale szanse jego nie stoją zbyt świetnie. W okręgu wyborczym miejskim Frydek-Bogumin, który wysłał do sejmu naodowego posła księdza Findyńskiego, kandyduje ze strony niemieckiej notarjusz tamtejszy Komarek. W miastach Jabłonkowie i Skoczowie popierają Niemcy notarjusza skoczowskiego Michla. O polskich kandydatach nie mamy dotychczas żadnych wiadomości.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 3. lipca.

(*A.*) Jeśli godnym nagany musi być udział rządu w agitacjach wyborczych do sejmów i parlamentów, to tembardziej przy wyborach gminnych, bo wszakże zadaniem samego rządu gospodarstwa gminne niema nic wspólnego z zadaniami wielkiej polityki państwa, w której ingerencja do pewnego stopnia zastrzeżona jest dla władz wykonawczych.

A jednak przy teraźniejszych wyborach do tutejszej Rady miejskiej ze strony rządu na wyborców [illegible] zawisłych wywierano nacisk niczem nie uzasadniony.

W skutek tej ingerencji kandydatury *Czasu* muszą być uważane za kandydatury rządowe. A jakie tego następstwo będzie? *Czas* ciągle utrzymywał, że przeciwnicy jego stanowią tylko garstkę wichrzycieli, i ludność cała stoi po stronie jego. To po cóż w takim razie używać presji rządowej? Bo *Czas* bardzo dobrze wie, że w rzeczywistości istnieje stosunek odwrotny, że stronnicy jego polityki stanowią garstkę, a [illegible] ludności albo należy do przeciwników, albo chodzi samopas i jest obojętną. [illegible] klientów *Czasu*; druga część w niezmiernej [illegible] staje zależności od różnych instytucyj [illegible], które oczywiście wyzyskały należycie w tym kierunku wpływ swój; gdy się pominie proste przekupstwo głosów, albo presję [illegible] mechaniczną, wymierzaną niemal przy samej urnie wyborczej (jak to się właśnie działo przez trzy dni wyborów przy drzwiach do [illegible] sali, kiedy płatni ajenci wydzierali z rąk lękliwych wyborców listy, przekręcali tam nazwiska jednych a wpisywali drugich kandydatów); gdy do tego wszystkiego przybywa ingerencja rządowa, — to dziwić się wypada, że stronnictwo *Czasu* zdołało przeprzeć zaledwie większość dość wątpliwą. Ale czy tak przeprowadzone wybory dadzą rządowi rzetelne wyobrażenie o usposobieniu ludności? Bynajmniej. *Czas* łudzić będzie siebie i rząd, a następstwa tego łudzenia nie mogą być pożądane ani dla jednego, ani dla drugiego. [illegible] były dokładnym [illegible] usposobienia i opinii ogółu ludności, jakąkolwiekby wypadła ta opinja, [illegible] konsekwentnie wystąpić należy przeciw wszelkiej zewnętrznej ingerencji czy to władz rządowych czy autonomicznych.

Mianowicie co do władz autonomicznych, to tyle spraw ważnych czeka załatwienia, że korzystniej byłoby całą uwagę i drogi czas swój zwrócić ku nim, a nie zajmować się wyborami wiejskiemi.

Jedną z takich spraw, a obchodzących w przeważnej mierze Kraków — jest konieczność szybkiego urządzenia targowicy na bydło w Krakowie. Wobec podjętej na nowo wojny wołowej między gabinetami peszteńskim a wiedeńskim — może by właśnie była teraz stosowna pora do załatwienia tej sprawy w myśl życzeń kraju, Krakowa i dawniejszych przyrzeczeń zajęcia się nią marszałka. Wobec okólnika ministra handlu do kolei w sprawie przystanku oświęcimskiego, czy go uważać będziemy jako krok skierowany przeciw targowicy preszburgskiej, czy wprost tylko jako ulgę dla konsumentów wiedeńskich, spożytkować go można na rzecz targowicy krakowskiej. Z punktu zapatrywania ministerstwa obojętną będzie dla niego rzeczą, czy przystanek urządzić w Oświęcimie, czy Krakowie, owszem gdy przystanek ten będzie połączony z targowicą krakowską, zyska interes konsumentów wiedeńskich, bo z urządzonej tu rzezalni będą mogli mieć tańsze mięso. Może więc w tej właśnie chwili sporu pozyskanie rządu wiedeńskiego dla naszej targowicy byłoby łatwiejszem, niż kiedykolwiekbądź indziej.

Wiedeń d. 1. lipca.

(*§.*) Chwilowo agitacja wyborcza, której fale idą we Wiedniu dość wysoko, działa wśród ogórkowego sezonu ożywiająco. Wczoraj na kilku dzielnicach równocześnie odbyto zgromadzenia wyborców, przed któremi rozmaici kandydaci występowali z mowami. Należy przedewszystkiem podnieść, że stronnictwo demokratyczne, z którego łona przed dwoma laty było wyszło „niemieckie stronnictwo ludowe", zaczyna teraz śmiało podnosić głowę, i przy tegorocznych wyborach sejmowych we Wiedniu wybitną odgrywać rolę. Pomijamy, iż po przedmieściach postawiono kilka kandydatur demokratycznych. W tych okręgach wyborczych stronnictwo demokratyczne posiadało zawsze zwolenników. Ale nowym zupełnie objawem jest wystąpienie dwóch kandydatów demokratycznych w śródmieściu, gdzie dotychczas niemieccy centraliści teren wyłącznie zajmywali. Na wczorajszem zgromadzeniu w śródmieściu usiłowali centraliści zapomocą skandalu zbić z tropu demokratów, co jednakże się nie udało. Chcieli oni zakrzyczeć i zasykać mowę kandydata demokratycznego p. Silberera, ale ostatecznie zwolennicy ostatniego przekrzyczeli ich tak, że mówca mógł w zupełności program swój rozwinąć. Na Leopoldstadzie, dzielnicy, jak wiadomo, silnie zasemiconej, gdzie dotychczas p. Edward Suess był gromowładnym Jowiszem, zmieniły się również stosunki, i to tak dalece, że przeciw p. Suessowi kandyduje tam demokrata Bachmayer, którego szanse mają nawet stać wcale nie źle.

Dzisiejsza *N. fr. Presse*, [illegible] odpowiada w obszernem [illegible] artykuł [illegible] dla kolei państwowych, [illegible] wywodów dowieść decentralizacji. Artykułu waszego jeszcze nie czytaliśmy, i więc bardzo łatwo być może, że wymieniony organ centralistyczny, jak to już jest w jego zwyczaju, powyrywał poszczególne zdania, niektóre poprzekręcał i ustawił je tak, jak mu potrzeba, przez co naturalnie ocenę waszą statutu organicznego może w zupełnie fałszywem przedstawić świetle. Bądź sobądź, statut ten nie przedstawia dla Galicji żadnych a żadnych [illegible]. Co do tego ob[illegible] poprzednio wypowiedzieliśmy zdanie. Zresztą praktyka najlepiej okaże, [illegible] interesa Galicji na podstawie [illegible] mogły znaleźć uwzględnienie.

Jak [illegible] polskie stowarzyszenie [illegible] od rządu pozwolenie [illegible] loterji losowej, chciało przyjść dotkniętym powodzią w Galicji w pomoc, przez nieszczęśliwym ofiarom więcej [illegible] Wydział Stowarzyszenia wnieść do ministerstwa skarbu prośbę o powiększenie ilości losów. Zdawałoby się, że „rząd sprzyjający krajowi" nie może nic mieć przeciwko tak szlachetnej ofiarności polskiego Stowarzyszenia. Tymczasem rząd, wprawdzie na razie tylko poufnie, robi trudności, i zapewne też da odmowną odpowiedź. Czem ją uzasadni, nie wiemy. Jesteśmy jednakże bardzo ciekawi na motywa.

Reforma kawalerji.

W czasach pokoju, a zwłaszcza „pokoju zbrojnego", który od wielu już lat stał się jedynie możliwym w Europie, sztaby jeneralne, stanowiące niejako mózg tego wielkiego organizmu, który się armią nazywa, nie próżnują bynajmniej, lecz rozważają teoretycznie przebieg ostatnich wojen i badają, jakie zmiany w organizacji armii zaprowadzić trzeba wskutek udoskonaleń w różnych rodzajach broni i doświadczeń, nabytych w najświeższych kampaniach.

W braku wojen rzeczywistych odbywają się zatem wojny udane czyli manewry, lub wojny papierowe, to jest studja taktyczne nad warunkami możebnej przyszłej wojny pomiędzy państwami zostającemi z sobą w najlepszej przyjaźni.

Owocem takich teoretycznych studjów są dość liczne publikacje niemieckie wydane w ostatnich pięciu latach, a poświęcone badaniu warunków przypuszczalnej wojny niemiecko-moskiewskiej z udziałem lub bez udziału Austro-Węgier.

7

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Powinnaś to jutro na próbie przedstawić, przydałoby się w pantomimie której.—I Olga zbliża się teraz ku niej, a oglądając ją mówi do księcia:

— Przecie jest w niej coś artyzmu, ślicznie to wyrażała.

— O! mnie się już przejadła — mówi książę rubasznie — ale temu Makart winien, niema obrazu bez niej, tu siedzi, tam stoi, ówdzie leży — żeby Cherubin z nieba, to by się uprzykrzył! Teraz rodak pani słynie w stolicy, rozrywają go sobie, podobno jak świat światem takiego modela nie mieli, powiadają, że klasyczny od czuba do pięty i prawda, że jak posąg wygląda. Ale czy pani uwierzy, że on i cnotliwy jak posąg! O! cośmy się uśmieli z zasad jego, bo on ma zasady! — ten model podziwiany od dziecka, malowany na wszystkie strony, zimny jest jak marmur, który tak łudząco oddaje. Żadna z naszych kobietek nie może się poszczycić względami jego, robiliśmy prześmieszne próby ale — daremnie. On postanowił zachować się długo tak pięknym i młodym i w imię tej próżności tak się szanuje dla sztuki — to kolosalne! prawda? Chwała Bogu, że ja takich względów obserwować nie potrzebuję — zaśmiał się książę, patrząc na Olgę bezczelnie i pochylając poufale twarz nad jej ramię. — Przejdźmy na górę, czy była tam pani? — szeptał jej po ucha.

— Nie, nigdy.

— Tem lepiej, że ja panią zapoznam pierwszy z tą galerją — mówił prowadząc ją po wązkich krętych schodach. Niemiłą tam jednak zastał niespodziankę — gniazdko nie było puste. Po teatrze nadjechała słynna z dowcipu i brzydoty kankaniera, co siedząc teraz na balustradzie z nogami zwieszonemi w salę, rozmawia z Amy i Rozą, które obok niej stoją.

— Książę zawsze dziwak — zawołała podając mu dłoń — woli częściej a co dobrego, i mrugnąwszy wskazała śmiejąc się na Olgę. Ale moja pani — mówiła szybko zwracając się ku hrabinie—to tyle, że książę, zresztą jak fiakierski koń, z góry nie trzyma, pod górę nie ciągnie, ot, chimeryk już taki! Ale komu to mówić, pani ma chłopca jak brylant — i klasnęła językiem przykładając do ust wskazujący palec. Cóżeś ty Amy tak pobladła — paplała dalej — jeżeli cię ta pantomima zmęczyła, to połóż się, a nogami na poduszkę, wy baletniczki podobno zawsze tak sypiacie, bo u was nogi to grunt!

Amy się uśmiechnęła tylko.

— Gdyby twoją urodę miała, to by była racja — odcięła Roza za nią.

— Ciekawam, który też z przyjaciół pozował mistrzowi do jelenia, może profesor — trzepała tamta, nieurażona bynajmniej złośliwą uwagą Rozy — ten cymbał w obronie cnoty swojej żony i krzyż by gryzł, a mnie się boi jak ognia.

— Profesor to wielki pan — powiada Amy — umie po francuzku i taki bogaty.

— Oto filozofia — śmieje się kankaniera — pewnie że bogaty bo dziedzictwem wziął pieniądze. Kupił sobie żonę za gotówkę i dwa powozy, daje bale i przypina ordery — ale niech mi oko spuchnie, jeżeli obrazy nie coraz lichsze. Artyzm jego przepadł, wystrzelił jak korek szampana a tylko szumu trochę i zbladła etykieta została! Zna teraz wszystkich hrabiów i książąt, bywa u dworu, ale rozmowy tak po naszemu, z werwą, już z nim nie utnie — ogłupiał z kretesem i dygnitarza przedemną udaje. Czekajcie, zrobię mu propozycję, że kozła przewróci! — i z głośnym śmiechem rzuciła się schodkami śladem profesora. Nie doszła jednak do niego, gdyż właśnie stał na podwyższeniu i przemawiał głośno do zebranych co go tłumnie otoczyli.

— Moi panowie! — oprócz spodziewanej towarzyskiej i artystycznej biesiady, przygotował nam mistrz jeszcze niespodziankę jedną. Przybył mu z Florencji antyk, dzieło pysznego dłuta, ten mamy oglądać za chwilę. Chodźmy panowie, aby ręce profanów nie dotykały świętości takiej.

Kilkunastu mężczyzn rzuciło się do przysionka, gdzie z paki, odgarniając mech i trociny sami dobywali biust marmurowy. Osłoniony wnieśli go do sali i ustawili na słupie pod ścianą. Zasłona opadła i głowa niewieścia o przeczystych liniach, słodkim wyrazie i spuszczonych powiekach ukazała się widzom.

Cicho się zrobiło, oniemieli wszyscy.

Aby odczuć podobną chwilę w tem zgromadzeniu, trzeba znać świat artystów, gdzie zachwyt nie jest naiwnością, gdzie każdy błysk piękna, każdy wyraz idei duchowej witany bywa gorącym entuzjazmem, któremu wszyscy wtórować gotowi, mając w sobie bogactwo uczuć i zmysł po temu. Chwila to święta i uroczysta. Wszystko co lepsze w tych duszach, zbiegnie, zestrzeli się razem w jednej myśli o pięknie nieśmiertelnem, a ile w nich Boga, tyle prawdy i dobra w niem znajdą. Po długiej ciszy Dora Helm pierwsza przystąpiła i pocałowała zimne usta posągu.

— Bywajcie mistrzu — rzekła podając dłoń Makartowi — jadę, na nic więcej patrzeć dziś nie chcę, niech mi tej czystej i białej żadne nie zaciera wrażenie.

— *Ora pro nobis* — wołał Kazimierz z zachwytem, składając dłonie, — to przeczucie Madonny w pogaństwie!

— Kobiecość w całym majestacie! — dodał profesor, ściskając Kazimierza w uniesieniu.

Kobiety też były wzruszone, bo z tej gromadki wszystkie bywają przystępne wrażeniom piękna. Ale dziwnie, ten marmur jakby je żenował. One, co między sobą nie znały zazdrości, odczuwały coś zbliżonego do niej względem tego posągu. Wyraźnie czuły, że tracą coś w obec niego i były chłodne na pozór i milczące.

Profesor zasłonił biust draperją, gdyż w tej chwili wniesiono stoliki z wykwintnem jadłem. Na środku sali stanęła sążnista etażera cukrów zdobna kwiatami, koło niej w srebnych kubłach chłodził się szampan.

— Dobrze, że jeść dają — woła kankaniera, po kolacji profesorze pójdziemy do ogrodu a tam ci powiem komplement co mię w język świerzbi.

Gwar, śmiech rozległ się do koła, wesołość ogarnęła całe grono, toasty sypać się zaczęły a wino płynęło strumieniem. Humor podniecany zaczął iskry sypać, śmielsze padały koncepta i śmielsze spojrzenia a książę jak wosk topniał obok pięknej Olgi.

Gdy wyniesiono stoliki, hrabina w zgiełku przystąpiła do Kazimierza.

— Jedziemy — mówiła biorąc go pod ramię — nie chcę zabierać jenerała, tak się stary doskonale bawi z swoją Rozą — księcia zaś mam dosyć na dziś. I niepostrzeżeni zniknęli oboje za kotarą drzwi.

I my wyjdziemy; mroczno i duszno się robi i dobrze, że matka dzieci artysty nie patrzy na tę chwilę.

(C. d. n.)

Jedną z naczelnych kwestyj w takich studjach jest teraz przedewszystkiem rola kawalerji, a pochodzi to z dwóch przyczyn: naprzód dlatego, iż w każdej wojnie jazda strony zaczepiającej i wkraczającej w obce terytorjum, jest powołaną do odegrania wstępnej roli, z nią więc przedewszystkiem ścierać się trzeba i to wówczas, gdy mobilizująca się dopiero armia strony zaczepionej nie jest w stanie rozwinąć należycie całej swojej potęgi, a powtóre z tego powodu, że zaprowadzenie broni palnej udoskonalonej i dalekonośnej zmusza wszystkie państwa do odpowiedniego zreformowania kawalerji.

To też obok dzieł i rozpraw traktujących ogólnie przyszłe przypuszczalne wojny, pojawiają się także rozprawy, broszury i artykuły pism specjalnych o przyszłem zadaniu jazdy w organizacji wojskowej i o znaczeniu tej broni w różnych państwach.

Do tego rodzaju publikacyj należy wydana niedawno broszura p. n.: *„Was haben wir von der russischen Cavallerie zu erwarten“.* (Czego się mamy spodziewać po kawalerji moskiewskiej), której wywody i konkluzje w najogólniejszem streszczeniu już nam po części znane, podać tu zamierzamy.

Zanim jednak do tego przystąpimy, niech nam wolno będzie posłużyć się wybornym artykułem p. S. W. zamieszczonym w *Słowie warszawskiem* p. n.: „Zadanie armii w przyszłości“ i przedstawić jak się na tę kwestję zapatrują teoretycy różnych państw.

Są pod tym względem dwa zasadniczo różne poglądy, które dla profana, niewtajemniczonego w znaczenie zewnętrznych objawów techniki militarnej, dadzą się rozróżnić po tem charakterystycznym znamieniu, że jeden dąży do jednolitej organizacji wszystkich rodzajów kawalerji, drugi zaś pozostawia różne rodzaje pułków jazdy: kirysjerów, huzarów, strzelców, lekką kawalerję czyli dragonów itp., poddając je wszakże również pewnej reformie.

Inicjatywę do zaprowadzenia jednostajnej organizacji, uzbrojenia, umundurowania i wyćwiczenia wszystkiej kawalerji dały Stany Zjednoczone Ameryki północnej na podstawie doświadczeń, nabytych w jedynej ich wielkiej i długotrwałej wojnie, jaką już po uzyskaniu niepodległości prowadziły, to jest w wojnie domowej Stanów północnych z południowemi.

Amerykanie pojęli, iż nowe uzbrojenie wywołuje nową taktykę i że szczególniej sposób działania jazdy musi być zmienionym w zupełności. Od pierwszych starć jazdy przeciw piechocie uzbrojonej w karabiny szybko strzelające, można było zauważać, iż działanie przez natarcie jest niemożliwe i że ten sposób walczenia powinien być zaniechany. Od czasu wynalezienia prochu, jazda, która tak przeważną rolę odgrywała w wojnach średniowiecznych, traciła na znaczeniu i schodziła do rzędu broni pomocniczej w miarę doskonalenia się pocisków. Obecnie względna jej potęga jest wynikiem szybkości, z jaką przenosić może znienacka, na jeden punkt szachownicy bojowej, główną sprężynę wojny: człowieka uzbrojonego w karabin. Kawalerja widząc bezowocność swoich wysiłków przeciw zwyczajnym szeregom piechoty, musiała przyznać, iż siła jest po stronie piechura, i jenerałowie amerykańscy, jako ludzie praktyczni, w tym kierunku już w czasie wojny domowej dokonali przemiany. Koń stał się narzędziem prędkiej komunikacji, a magazyny i zapasy nieprzyjacielskie stały się łatwo zdobyczą dla oddziału silnego i niedościgłego, [illegible]

Za przykładem Ameryki z państw europejskich poszła pierwsza Moskwa, która teraz właśnie reorganizuje swoją kawalerję według nowego, jednostajnego dla wszystkich pułków systemu. Rozporządzeniem z d. 25. lipca r. 1882. wszystkie pułki kawalerji regularnej, oprócz 10 pułków kirysjerów, zamieniają się na dragonów. Nadto władze wojskowe starają się sprowadzić do jednakowego z dragonami znaczenia jazdę nieregularną — kozaków. Dragon i kozak są to już dzisiaj prawie jednoznaczne wyrażenia, a z wyjątkiem gwardji większa część koni kawaleryjskich pochodzi z gubernij południowych i należy do tej samej rasy co konie kozackie, doskonałe do przebywania wielkich przestrzeni, wytrwałe, łatwe do utrzymania, ale zamałe, aby służyć mogły do ataku, i z powodu swojej budowy nie dające się należycie wyjeździć.

Dodać tu jeszcze należy, że kawalerja gwardji, chociaż zachowała dawne mundury, została zaopatrzoną w karabiny piechotne, a lance używane są tylko do ceremonialnych występów.

Wyćwiczenie kawalerzysty w tym amerykańskim systemie ma jedynie na względzie strategiczną działalność kawalerji przed frontem armii i służbę wywiadowczą w najobszerniejszem jej pojęciu. Przebywanie ogromnych przestrzeni w czasie stosunkowo najkrótszym, przepływanie rzek, walka piesza ze strzelbą w ręku, zajmują kawalerzystę moskiewskiego prawie wyłącznie, zaś jazda konna, użycie broni ręcznej na koniu w ataku, jak w ogóle rola kawalerji podczas bitwy są dlań rzeczą podrzędną. Strzelba stała się w jego oczach królową broni, szabla i pika straciły swoją wartość. Koń jest dlań tylko środkiem szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Jenerał Obruczew i pułkownik sztabu jeneralnego Suchotin, stojący na czele nowatorów wojskowych moskiewskich, twierdzą, że żołnierz kawalerzysta potrzebuje tylko o tyle umieć jeździć na koniu, aby mocno siedział i prędko a wytrwale umiał jeździć. Tak zaś mało wierzą w siłę zaczepną kawalerji, że podczas manewrów jazdy, odbywanych pod kierownictwem jenerała Hurki w roku 1882., obie strony spotkawszy się koło Ananiewa w równinie, zsiadały z koni dla stoczenia walki wyłącznie pieszej.

Jednem słowem system amerykański, przyjęty przez Moskwę, dąży do zastąpienia kawalerji piechotą na koniach.

Inne państwa europejskie nie poszły za przykładem Stanów Zjednoczonych, pomimo że praktyka wojny domowej zdaje się przemawiać za ich systemem. Niemcy pragną, aby kawalerja pozostała kawalerją, umiejącą strzelać i posiadającą do tego broń, ale umiejącą także nacierać dzielnie i rąbać. Specjaliści germańscy powątpiewają, aby szczególniej przy krótkim czasie służby wojennej można było zarówno wydoskonalić rekruta jako jeźdźca i jako piechura, pierwsze więc uważają za ważniejsze od drugiego.

We Francji podziśdzień, z małemi tylko modyfikacjami, utrzymuje się dawna organizacja jazdy, jednakże w kołach oficerskich podnoszą się głosy za przeobrażeniem na wzór amerykański i moskiewski.

Są to zatem, jak widzimy, dwa systemy dyametralnie przeciwne. System dawny uczynił wprawdzie pewne ustępstwa nowemu, Niemcy przyzwyczajają swoją kawalerję do używania broni palnej, starają się rozwinąć jej szybkość w przenoszeniu z miejsca na miejsce, uczą używać karabinka na przypadek, gdyby jeźdźcy byli zmuszeni zsiąść z koni, ale na tem się kończą ustępstwa, jakie nowemu systemowi uczynili. Kawalerzysta niemiecki przedewszystkiem z wyrobienia i ducha ma być kawalerzystą, zawsze gotowym do natarcia i rąbania szablą. Skomplikowane manewra jazdy, ruchy wachlarzowe i przebiegłe kombinacje w celu zachwycenia boków nieprzyjaciela, z taktyki kawalerskiej w systemie amerykańskim wyrugowane, w Niemczech nie utraciły znaczenia. W Moskwie przeciwnie, szybkość kawalerji doprowadza się prawie do granic możliwości i na to głównie zwróconą jest uwaga. Parę dni temu, jak doniósł telegram, nowy fakt stwierdził, jak dalece wytrwałość kawalerji moskiewskiej została już pod tym względem rozwiniętą. Pułk dragonów lejb-gwardji odbył forsowny przemarsz na przestrzeni 141 wiorst z Nowogrodu do Iżory w przeciągu 38 godzin, z których 7 użyto na wypoczynki, a 11 na nocleg, pułk zatem był w pochodzie zaledwie przez godzin 20.

Wobec takiej różnicy dwóch systemów, przyjętych w organizacji kawalerji przez dwa potężne mocarstwa, graniczące z sobą, nic dziwnego, że dla strategików i taktyków niemieckich [illegible] jest kwestja, która z tych organizacji [illegible] wojnie [illegible].

Odpowiedź na to pytanie jest istotnem zadaniem autora wspomnianej powyżej broszury p. n. „Was haben wir zu erwarten?“, skreślonej przez zamiłowanego w swoim zawodzie kawalerzystę, znającego przytem dobrze kawalerję moskiewską, panujące w niej prądy i zapatrywania, oraz jej siłę i organizację.

Przystępując do rozbioru tej kwestji, autor oblicza przedewszystkiem siłę kawalerji moskiewskiej i porównywa ją z niemiecką.

Moskwa, według niego, posiada 57 pułków jazdy regularnej o sile 50.000 jeźdźców i 140 pułków kozaków, liczących 120.000 ludzi, czyli razem 170.000 jeźdźców. Z pułków kozackich jednak tylko tak zwane pułki pierwszego powołania mogą być natychmiast na początku wojny użyte, a że 42 takich pułków liczy 37.500 jeźdźców, więc Moskwa rozporządza w pierwszej chwili wojennej kawalerją, liczącą 87.500 jeźdźców. Niemcy zaś mają jej tylko 58.000. Nadto poza tą kawalerją stoi 83.000 jazdy nieregularnej, mającej później przybyć na plac boju, i w znakomitym stosunku przeważyć szalę liczebną.

Mimo tej przewagi liczebnej, autor broszury nie sądzi, ażeby Niemcy były z tego powodu zagrożone, a wyższość kawalerji niemieckiej przyznaje głównie dlatego, że jest uzbrojoną i wyćwiczoną według dawnej szkoły. Będąc sam zamiłowanym kawalerystą, nie może powstrzymać oburzenia na widok deprecjacji swej broni w sąsiedniem państwie i woła: „Kawalerja, która nie jest w stanie uderzyć w zwartym szyku na przeciwnika, i wyrzeka się wszelkiego udziału w walnej bitwie, nie warta tego, co kosztuje jej utrzymanie, i nie powinna nazywać się kawalerją.“

Zdanie to swoje — jak widzimy, dość subjektywne, bo skreślone pod wpływem korporacyjnego ducha — autor stara się poprzeć cyframi. „Dywizja kawalerji, — mówi — składająca się z 4 pułków, liczy 3.600 jeźdźców. Jeżeli odliczymy trzecią część, zajętą trzymaniem koni i część niezbędną, jako rezerwę w [illegible], widzimy, że zostaje z niej [illegible] ludzi do walki pieszej z karabinami. Weźmy na uwagę gorsze ich wyćwiczenie w obrotach piechoty, karabiny, strzelające na krótką metę, 12 dział konnej artylerji, dołączonych do każdej dywizji kawalerji i 3.600 koni, obciążających obroty i poruszenia tych ludzi, a możemy śmiało twierdzić, że siła bojowa dywizji kawalerji, walczącej pieszo, nie dorównywa sile bojowej 2 batalionów piechoty.“

Wszystko to może prawda — odpowiedziałby na to zapewne zwolennik systemu amerykańskiego — ale tych dwóch batalionów piechoty niepodobna przerzucić w ciągu [illegible] stu kilku godzin na 140 wiorst odległości.

W konkluzji autor broszury sądzi, że Niemcy nie potrzebują się zbyt obawiać przewagi jazdy moskiewskiej. Przechodzi on potem cały pas graniczny Prus z Moskwą i wykazuje, że Niemcy wszędzie posiadają siły zdolne wstrzymać pochód kawalerji moskiewskiej, rozłożone nad tą granicą. Przypuszcza jednak możliwość chwilowego zajęcia terytorjum granicznego, zabranie materjałów wojennych nagromadzonych w Prusach wschodnich, w Tylży, Gombinie i t. d., a choć pociesza się nadzieją odszkodowania z przyszłej kontrybucji wojennej — co mówiąc nawiasem nie jest argumentem z arsenału rozumowań strategicznych i taktycznych wyjętym — zawsze jednak doradza rządowi niemieckiemu uzupełnienie systemu wojennego i wskazuje punkta, w których garnizony powinnyby być wzmocnione.

Rzeczą jest naturalną, iż jaki odpowiednio uzdolniony specjalista amerykański, moskiewski lub francuski, mógłby ze stanowiska swej teorji napisać zupełnie podobną krytykę organizacji kawalerji niemieckiej i całego tego systemu, który przez cząstkową reformę nie mógł się pozbyć wszystkich wadliwości ani nabyć wszystkich zalet, jakie przedstawia system nowy.

Który z tych dwóch systemów organizacji kawalerji ma rzeczywistą wyższość, na to pytanie nie odpowiedzą niezawodnie najlepsze rozumowania jednej lub drugiej strony.

Kwestje teoryj militarnych strategicznych i taktycznych rozstrzygają się zawsze raczej w praktyce niż na papierze.

W wojnie domowej amerykańskiej rozstrzygnąć się to nie mogło, bo tam obie strony nowy system przyjęły.

Zagadka rozwiązaną zostanie dopiero wówczas, gdy oba te systemy konnej piechoty i kawalerji staną kiedyś naprzeciw siebie na polu boju oko w oko, a czy to spotkanie nastąpi na granicy o którą idzie autorowi broszury, czy gdzieindziej, tego już dzisiaj ani najbieglejszy ani najprzenikliwszy strategik nie przewidzi.

Cholera.

Podczas obrad komitetu hygienicznego paryskiego, podał dr. Proust kilka rad, odnoszących się do trybu życia podczas epidemii. Przedewszystkiem wskazał na to, iż osoby obawiające się cholery łatwiej jej podlegają; dalej ostrzegał przed czuwaniem nocnem, przed zaziębieniem, przed pozostawaniem [illegible] w zimnej kąpieli, przed spożywaniem zimnych pokarmów jakoteż przed wszelką rozpustą. Dr. Proust skonstatował w Tulonie, iż każde wykroczenie rozkrzewia cholerę, i że pijaństwo jakoteż niestrawność czyni ludzi dla zaraz epidemicznych nadzwyczaj przystępnym.

Depesza dr. Rocharta z Tulonu donosi, iż epidemia osłabia się w samem mieście, za to jednak sroży się coraz bardziej w okolicy. Wiadomość jednak o zmniejszaniu się epidemii nie jest zupełnie wiarogodna, bo z 1. na 2. lipca zmarło 15 osób, a 2. lipca znowu sześć ofiar cholera porwała.

Cholera w Marsylii objawia się w mniejszych rozmiarach, mniej tam katastrof, chociaż panika między ludnością ogromna. Pisma klerykalne wzywają ludność do wspólnych modlitw, a list pasterski biskupa Ferrisa żąda, aby wszędzie [illegible] modlitwami“.

Z Marsylii telegrafują do *Neue freie Presse*, że w Ventimiglii daje się dotkliwie uczuwać brak żywności, wskutek wielkiego napływu przyjezdnych. Władze telegrafowały do konsulatów, aby przed odejściem każdego pociągu liczbę pasażerów podawały. W ten tylko sposób można będzie żywność w dostatecznej ilości dla odbywających kwarantannę „przygotować“, ewentualnie zaś pociągi ze sobą potrzebną żywność przywozić.

Przedwczoraj mówił o cholerze prof. Billroth w wiedeńskiem Towarzystwie pielęgnowania zdrowia. Uczony ten twierdzi, że cholera tulońska wywołała więcej hałasu, aniżeli na to istotnie zasługuje. Kilka wypadków nie przestraszą go wcale [illegible] epidemja w dotychczasowem ognisku. Ekskrementa chorego nie są w pierwszym momencie zakaźne i mogą dopiero po pewnym przeciągu czasu epidemję wzniecić. Natychmiastowe usunięcie ekskrementów potrzebuje obfitego spłukania wodą.

Niepodobna tego dokładnie wykonać w izbach biedaków, a to właśnie utrudnia stłumienie epidemii. Zaopatrywanie miast w dobrą wodę i w dobrą kanalizację jest jedynym środkiem zabezpieczenia się przeciw cholerze. Prof. Billroth dodaje [illegible]: Nie można lekarzy winić, jeżeli cholera [illegible] nawiedzi, bo [illegible] napominali.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 3. lipca. Obecnych radnych 54. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski. Początek o godzinie kwadrans na 8.

Rad. Gostkowski interpeluje przewodniczącego w sprawie przedsięwzięcia zawczasu niezbędnych środków ochronnych przeciw cholerze, a zarazem żąda utworzenia umyślnie w tym celu komisji, złożonej z energicznych członków.

Prezydent odwiadcza na to, iż w swej sprawie [illegible] Rada zdrowia [illegible] się niedostatecznemi.

Z porządku dziennego, po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, i przyzwoleniu sprzedaży p. Schwarzwaldowi 2.000 sążni [illegible] po 2 zł. 70 c. za sąż. — uchwalono nabycie 52 sążni gruntu po 15 zł. za sążeń kwadr. dla uregulowania ulicy Pełtewnej i Starozakonnej.

Dla prawomocności tej uchwały koniecznem jest powtórne jej zatwierdzenie na jednem z następnych posiedzeń.

Również w sprawie uchwały przyjęto wnioski sekcji, dotyczące budowy drogi, mającej łączyć ulicę Grodecką z Janowską. W myśl umowy zawartej przez komisję Rady z reprezentantami wojskowymi, gmina przejmuje na własność od skarbu wojskowego 2 577 metr. kwadr. gruntu, dając w zamian 8.195 metr. kwadr. placu, który wypada z realności p. Fryderyka, na umówioną cenę 3.000 zł. Oprócz tego obowiązaną jest gmina, w przeciągu trzech miesięcy po zatwierdzeniu umowy przez ministerstwo [illegible] placu Ferdynanda; przenieść we inne miejsce drewniane szopy na terytorjum placu wojskowego, oraz wystawić parkan przy nowozbudować się mającej drodze.

W łączności z powyższą sprawą, zgodzono się na przeprowadzenie do budowy (dawniej już uchwalonej) strażnicy ogniowej w ulicy Gródecko-Janowskiej, — przyczem wszakże nadmienił sprawozdawca, iż wyznaczona pierwotnie na ten cel kwota, prawdopodobnie już teraz nie wystarczy, gdy miejsce, pierwotnie wybrane [illegible] Marji Magdaleny, użyty został do innej budowli.

Przy szkołach ludowych miejskich zajętych jest obecnie nauczycielek stałych 32, niestałych 42; nauczycieli zaś stałych 23. Gdy zaś stosownie do przepisów ustawy państwowej z r. 1869 powinno być stałych nauczycielek 50, a nauczycieli 38, — sekcja szkolna wystąpiła z wnioskami:

1. Podwyższa się etat nauczycielski w szkołach ludowych m. Lwowa o 18 nauczycielek i 9 nauczycieli stałych. Powiększenie to ze względów finansowych, rozkłada się na lat trzy, tak iż w roku bież. od 1. września tylko 6 nauczycielek i 3 nauczycieli otrzymają podwyższoną płacę; w roku przyszłym drugie 9 osób, a w roku 1886 pozostała reszta.

2. Wszyscy nauczyciele i nauczycielki, sprawujący przynajmniej od lat trzech prowizorycznie swe obowiązki, otrzymują stabilizację.

Nad przedmiotem tym wywiązała się długa dyskusja, mianowicie co do liczby nauczycieli, mających przejść na posady stałe, oraz terminu, w jakim posunięcie to ma nastąpić.

Rad. Heppe zgadza się na wniosek sekcji, ale nie chcąc poprzestać na takiej drobnostce, żąda aby wszystkie posady prowizoryczne zamienić na stałe, rozkładając to podwyższenie na lat cztery.

Rad. Wachnianin nie idzie tak daleko i wnosi tylko, aby wszystkie 27 posad stałych, proponowanych przez sekcję, obsadzić zaraz od 1. września r. b.

Po przemówieniu wszakże rad. dr. Zuckra, który wykazując wzrastający ciągle niedobór budżetowy, radzi oglądać się na środki pokrycia wydatków nadzwyczajnych, co chwila przez Radę miejską uchwalanych — oraz po stwierdzeniu tych słów przez prezydenta Dąbrowskiego przedstawieniem nader smutnego stanu kasy miejskiej i w ogóle całej finansowości gminy — rad. Heppe przystąpił do wniosku rad. Wachnianina; a w ostatecznem głosowaniu znaczną większością przyjęto wnioski sekcji.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 10.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4 Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Niebo czyste, ciepło i leciuchny wietrzyk wschodnio-południowy, oto cechy dnia wczorajszego.

Na dziś zapowiedzieć można: dzień gorący i pogodę pewną przy słabym wietrze południowo-zachodnim.

* **Produkcje p. Siedleckiego.** Wczoraj rozpoczął w teatrze szereg przedstawień dobrze nam znany ze zręczności i sprytu magik p. A. Siedlecki. Elegancja w wykonaniu efektownych sztuk, a przytem miłe, a często dowcipne gawędziarstwo, oto zalety, któremi odznacza się p. Siedlecki. Sztuki z aparatami budziły sensację, a szczególnie podobał się „kufer amerykański“ i magnetyzowanie p. Flory, bardzo miłego zjawiska. Świetne obrazy, t. zw. „Diorama“ sprawiły także dobre wrażenie. W ogóle p. Siedlecki zasługuje na uznanie, a kto chce przyjemnie i swobodnie spędzić kilka godzin czasu temu możemy śmiało polecić produkcje p. Siedleckiego.

* **Fundacja Skarbkowska.** Wkrótce upływa termin konkursu na posadę dyrektora dóbr fundacyj hr. Skarbka. Niepodlega żadnej wątpliwości, że liczba kompetentów będzie znaczna i większa część bez względu na kwalifikację opierać się zechce na protekcjach.

Wobec ważności tej posady, która przy tak znacznym obszarze gruntów a w szczególności lasów, wymaga oprócz silnego zdrowia, wiadomości fachowych, gospodarskich a przeważnie lasowych i administracyjnych, kuratorja już ze względu na swą odpowiedzialność, powinna przy wyborze kandydata szczególny wzgląd mieć na tegoż ogólne i fachowe wykształcenie, gdyż bez tego, przy dzisiejszym postępie nie można się spodziewać korzystnej dla fundacji ze strony dyrektora inicjatywy i porządnych rezultatów. W ogólności kuratorja i Ra[illegible] się nad organizacją całej administracji, tej dla kraju tak ważnej fundacji, ażeby takowa odpowiadała wymogom ścisłej kontroli, i ażeby cel fundatora nie był zwichnięty.

* **Dla dotkniętych powodzią.** Otrzymujemy następujące ogłoszenie: Z powodu licznych głosów, iż wstęp na produkcję, urządzoną w miejskim ogrodzie na rzecz powodzią dotkniętych, jest za niski i należało coś postanowić pod względem naddatków, oznajmia zarząd Lutni, iż cena wstępu 20 centów pozostaje; natomiast oznajmiamy, że w sprawie naddatków postanowiono jak następuje:

Kto pragnie ofiarować kwotę, aż do guldena, zechce przy kasach zażądać 5 biletów wstępu. Łaskawi dawcy po nad guldena zostaną wpisani na listę przygotowaną z poszczególnieniem nazwiska, lub podyktowanej litery, zaś lista datków zostanie dziennikami do wiadomości publicznej podaną.

* **Popis.** Dnia 8. lipca b. r. o godzinie 10. rano, odbędzie się popis publiczny w tutejszym Zakładzie ciemnych.

* **Dyrekcja Towarzystwa** przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, podając do wiadomości, iż tegoroczna Wystawa dzieł sztuki otwartą zostanie w niedzielę dnia 6. lipca b. r. w auli c. k. szkoły politechnicznej, wzywa zarazem wszystkich pp. artystów, tak w kraju jakoteż za granicą, którzy dotychczas prac swoich nie nadesłali, aby raczyli

JUBILEUSZ
BŁOG. JANA Z DUKLI.

Od d. 13. do 20. bm. obchodzi zakon OO. Bernardynów, a zwłaszcza lubiany i szanowany powszechnie konwent lwowski rocznicę ważną dla narodu i kościoła, szczególnie zaś dla stolicy Rusi Czerwonej — czterechsetną rocznicę zgonu błog. Jana z Dukli. Właściwie rocznica ta przypada dopiero na św. Michał, bo d. 29. września 1484. zmarł Jan z Dukli; w ogóle też kościół święci dzień zgonu świętych swoich jako błogosławiony tryumf nieba, i na uroczystość św. Michała zakon OO. Bernardynów odprawia *Tedeum* na dziękczynienie Bogu, za to, że w błog. Duklanie dał jemu i Polsce nowego rzecznika i patrona. Ale Stolica apost., zapisując go w poczet błogosławionych i ogłaszając patronem Ojczyzny, nakazała, aby święto jego kościół cały obchodził d. 19. lipca a w Polsce w pierwszą niedzielę po oktawie apostołów Piotra i Pawła, i gorliwy prowincjał OO. Bernardynów ks. Norbert Golichowski postanowił obchodzić ów 400-letni jubileusz w tygodniu na czele wspomnianym, aby obchodzony był równocześnie z całym kościołem katolickim.

W duchu zakonu i ks. prowincjała jubileusz odbędzie się skromnie, ale z całą podniosłością religijną, a wierny lud już gotuje wotum na grób błogosławionego, podobno serce srebrne, które zawieszone zostanie obok tablicy srebrnej, złożonej uroczyście przez miasto Lwów w r. 1649. w podziękę za cudowną obronę od napadu Chmielnickiego i Tohaj beja w jesieni roku poprzedniego.

Trzechsetnej rocznicy zakon nie obchodził — w narodzie panowała żałoba, którą głęboko podzielał zakon tak wiernie z narodem czujący; panowała żałoba w całym kościele pod ciosami zadawanemi przez józefinizm zwłaszcza w Galicji; panowała żałoba w konwencie lwowskim OO. Bernardynów, bo zdarto ze ścian jego kościoła sztandary, herby, buławy, których jakoby był panteonem na Czerwonej Rusi, i przepadła suma około 100.000 zł., oszczędnością zakonu zebrana powoli na koszta kanonizacji błogosławionego Duklana, o którą już konstytucja sejmowa z r. 1764 starać się uchwaliła.

Dokładnego życiorysu Duklana nie posiadamy; znajdują się jednak różne monografie dawne łacińskie, niemało materjałów posiada konwent lwowski, w którym przeważną część żywota spędził błogosławiony, a maleńką, dla ludu obmyślaną, ale staranną biografię wydał ks. Norbert Golichowski. Umieszczamy tutaj pokrótce główne ustępy z dziejów patrona Lwowa.

Błogosławiony Jan zwany Duklanem dlatego, że urodził się i lata dziecięce spędził w Dukli. Metryka chrztu jego nie zachowała się, księgi kościelne w Dukli zgorzały zapewne w czasie napadu Węgrów za Macieja Korwina; mniej więcej jako rok urodzenia jego można położyć 1414. Żadna też biografia nie zachowała imion i nazwisk jego rodziców; prowadzona przez OO. Bernardynów lwowskich kronika świadczy, że mieli ubogi domek przy ulicy, zwanej Kaczyniec.

W miasteczku rodzinnem otrzymawszy pierwsze początki nauk, wyprawiony został przez rodziców do Krakowa, gdzie akademię ukończył. Mając tedy otwarte pole do wszelkich zaszczytów w kościele i ojczyźnie, Duklan wraca jednak w rodzinne strony, i idąc za głosem Pisma, które powiada, że na samotność, na puszczę prowadzi Bóg dusze wybrane i tam do serca przemawia — udał się na pustelnię na górze Cergowej. Zamieszkał w skale, zwanej Zaspiż albo Zaspit, w okręgu wsi Cergowy naprzeciw Trzciany, na prawo od gościńca, wiodącego do Węgier. Słynie tam Złota studzienka pod górą Cergową. Na pamiątkę zamieszkuje to miejsce do dzisiaj pustelnik; miejsce to niedostępne i od Dukli dość oddalone, sprowadza ciągle wielu księży i pobożnych katolików.

Przez trzy prawie lata oddany na puszczy rozmyślaniom, umartwieniom i modlitwom, młody akademik przygotował się do życia, które odtąd, obok wielkich cierpień fizycznych, było jednem pasmem pracy i poświęcenia dla wiary i bliźnich. I jeżeli tuż po zgonie Duklana widziano grobowiec jego w jasnościach i w płomieniach, to był to widomy symbol jego żywota ofiarnego a przykładnego; i były to same płomienie jasne — najzacieklejszy wróg katolicyzmu nie odkryje żadnej plamy, żadnej łzy pokrzywdzonych na jego pamięci. Jakoż i zakon OO. Bernardynów w Polsce szedł i dotąd wiernie postępuje za przykładem swego patrjarchy. Nie cięży na nim łza niczyja; a jeżeli niektórzy pisarze, oślepieni wpływem berlińskim, upatrujący w prześladowaniu katolicyzmu dowód jakiegoś liberalizmu — między innemi i na zakon OO. Bernardynów zwalają winę rozluzowania i upadku Polski, to jest w tem tyle prawdy, co w twierdzeniu, że upadek literatury polskiej w zeszłym wieku należy przypisać wpływowi literatury francuzkiej — podczas gdy sam Göthe wyznaje, że odrodzenie się literatury niemieckiej w zeszłym wieku jest w przeważnej części dziełem wpływu literatury francuzkiej; i gdy ci, co w Polsce dali początek odrodzeniu piśmiennictwa, umysł swój i język kształcili na francuzczyźnie. Można chyba powiedzieć, że wady narodu podzielał zakon, i chyba mu to wytykać, że zanadto zżył się z narodem. Lecz o ile w tem wina, zaiste nie nam mu ją wytykać.

Jak pojmował Duklan życie pustelnicze, wyłożył później, będąc przełożonym konwentu w Poznaniu, gdy jeden zakonnik, który był poprzód pustelnikiem, żałował że do zakonu wstąpił, a drugi mu potakiwał. Rzekł im Duklan: „Żyjącemu na puszczy, wielu rzeczy zbywa; a te, które ma, albo wcale na nic, albo mało się przydadzą. Nikomu bowiem nie jest wszystko dane; owszem dary są rozdzielone na to, aby obowiązując się, dając i przyjmując nawzajem, łączność ludzi się tworzyła; albowiem komu dane, to nie jeno tylko na jego, ale i na innych pożytek. Takie więc są niedogodności pustelni: że czego ci niedostaje, od innych otrzymać nie możesz; a co tobie zbywa, ginie bez korzyści zagrzebane. I jakoż dasz dowody pokory, gdy niemasz, przed kim byś się za niższego uznał? jakoż spełnisz dzieła miłości, skoroś od innych odłączony? — jakoż się wyćwiczysz w cnocie cierpliwości, skoro nikt przeciw twej woli nie wystąpi? I tak z wszystkiemi innemi cnotami, miłosierdzia, posłuszeństwa i t. p. Gdy tymczasem w społeczności żyjący i z tego, co posiadają, sami korzystają i drugim użyczają, i nawzajem uczestniczą w tem, co drudzy posiadają. Codziennie doświadczamy, jak większy respekt w nas obudza obecność ludzi, niż Boga i aniołów, choć wiemy, że nas otaczają. Prawdziwi byli dawni pustelnicy, którzy uchodzili na puszczę, zupełnie oddaleni od ludzi, porzuciwszy w zupełności świat, bogactwa i krewnych.“

Streściliśmy to wielkie pouczenie, dane przez Duklana owym dwom zakonnikom, a odnosi się ono w całej pełni do tych egoistów i odludków, co żyjąc pośród ludzi, nie chcą żyć dla ludzi, dla bliźnich, dla narodu! Tak więc wzniośle przygotowany na puszczy, z całem przekonaniem wrócił Duklan w świat, i udawszy się do Lwowa, wstąpił do zakonu OO. Franciszkanów. W zakonie dojrzewały ziarna, które Bóg zasiał na pustyni. Bracia zakonni, widząc w nim niepospolitą świętość, obrali go przełożonym w Krośnie, a później kustoszem konwentu lwowskiego.

Minęły były czasy, gdy zakon OO. Franciszkanów obok zakonu św. Dominikana spełniał swoją olbrzymią misję w dziejach średniowiecznych. Po wiekopomnych wysileniach, natchnionych przez św. Franciszka Serafickiego (z Asyżu), któremu i protestanci cześć najwyższą oddają, zaczął się do zakonu wkradać upadek. Św. Bernardyn Seneński wystąpił jako reformator zakonu (ur. r. 1380, umierając w r. 1444. pozostawił już 500 klasztorów bernardyńskich), i wnet w św. Janie Kapistranie zreformowany zakon Franciszkanów konwentualistów na Franciszkanów obserwantów, czyli Bernardynów, uzyskał słynnego na świat przewódzcę. Głównym wybitnym celem św. Kapistrana była walka z kacerstwem. Obwołując i prowadząc krucjatę przeciw Turkom, wytoczył oraz wojnę krzyżową husytom. Z Niemiec i Szlązka zaproszony w r. 1453. do Polski przez Kazimierza Jagiellończyka i biskupa krakowskiego Oleśnickiego, założył św. Kapistran w Krakowie pierwszy klasztór Bernardynów. Wojewoda Andrzej Odrowąż, strzegący wówczas granic Rusi, aby wojsko nie było pozbawione posługi duchownej, przyjął dwóch braci nowego zakonu, z którymi też następnie do Lwowa przybył. Tutaj surowością obyczajów i kazaniami tak sobie ujęli dwaj zakonnicy wszystkie stany, że magistrat w r. 1460. oddał im opuszczoną kaplicę koło bramy Halickiej, poczem Odrowąż kościółek drewniany z domeczkiem zbudował, do którego Bernardynów arcybiskup Grzegorz z Sanoka wprowadził. W r. 1464. wybucha sroga dżuma we Lwowie; Bernardyni z takiem poświęceniem oddali się posłudze chorych, że z pięciu tylko jeden przy życiu pozostał. Co spostrzegłszy — powiada Zimorowicz (Domus virtutis et honoris) — okoliczni Rusini, zatrwożeni sąsiedztwem nowego zakonu o swoją szyzmę, kościółek z klasztorem podpalili, składając to na przypadek. Była to jednak podobno pogłoska, świadcząca tylko, że Bernardyni gorliwie zajęli się nawracaniem szyzmatyków. Następnego roku odbudował Odrowąż zgliszcza, i sprowadził dwóch Bernardynów z Krakowa. Bernardynów lwowskich, żyjących w najwyższem ubóstwie i umartwieniach ciała, wielce wysławia Klonowicz w swojej *Roxolanii*. Do nich to, za zezwoleniem prowincjała Franciszkanów przyłączył się r. 1470. i Duklan.

(Dok. n.)

takowe najpóźniej do 15. lipca b. r. wprost na Wystawę nadesłać.

* **Wykaz IX.** Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku p. A. Wrotnowskiego: p. August Schellenberg 100, 1. biuro rachunkowe krajowej dyrekcji skarbu 5.50, przez pośrednictwo Aleksandra Balko: Marjan i Marja Malicey 5, Aleksander Balko 2, Romanowie księstwo Puzynowie z Gwoźdca 50, Anna Kłodzińska z Parchacza 25, Julian Zacharjewicz 20, JE. br. Siemieński z Chorostkowa 100; przez administrację *Dzien. Pol.*, z willi Zacisze 5, ks. Filarski 5, pani A. D. 1, H. Langiewicz z Brzeżan 5, p. S. z Buczacza 10, p. Adam Dunajewski 20, p. Juljan Nunberg z Obertyna 2, Justyn hr. Kosiebrodzki jenerał z Podhorzyk 50, p. A. Bourlard z Wiednia 5, p. Marja Veith ze Lwowa 10, Towarzystwo bratniej pomocy politechników we Lwowie 100, członkowie Tow. bratniej pomocy politechników we Lwowie 100, ze skarbony daty 2. lipca 1884 r. 6.55, A. D 2.50; przez administrację *Dzien. Pol.*: Wydział fryzjerów, perukarzy i golarzy lwowskich 10, hr. Artur Russocki powtórny datek 5, Michał Grygiel 2, — Ogółem wpłynęło dotąd do kasy Banku krajowego zł. 25.563.08.

* **„Wisła".** Przedpłatę na wydawnictwo artystyczno literackie na dochód dotkniętych powodzią w r. 1884 „Wisła" przyjmują wszystkie księgarnie krajowe.

Album to, o ile wnosić można z dotąd nadesłanych lub przyrzeczonych prac artystów i literatów polskich, zapowiada się świetnie.

Przedpłata, która wynosi 1 zł., po wyjściu albumu podwyższoną zostanie.

* **Statystyka policyjna.** W miesiącu czerwcu b. r. aresztowała tutejsza c. k. policja 788 osób mianowicie: za zbrodnię [illegible] z § 131 [illegible] kar. 1, [illegible] 3, zabójstwo 1, [illegible] 1, z przekroczenia przepisów kolejowych o bezpieczeństwie życia 1, niemoralny występek 1, niebezpieczne groźby 1, nieostrożną jazdę 1, tamowanie chodnika 1, stręczenie do nierządu 2, kradzież 175, oszustwo 7, sprzeniewierzenie 3, gry hazardowe 5, uszkodzenie ciężkie 9, uszkodzenie złośliwe cudzej własności 4, obrazę warty 6, opilstwo 59, burdy 57, żebranie 10, [illegible] 11, przekroczenia przepisów meldunkowych 14, przekroczenia [illegible] służbowe 18, przekroczenia regulaminu prostytucji 5, włóczęgostwo 200, [illegible] dla braku przytułku 2, odstawiono ze sądów po odbytej karze 160.

Z tychże, w liczbie 788 aresztowanych osób, odstawiono 41 do c. k. sądu kraj. kar., 201 do c. k. sądu powiatowego, 69 do tutejszego Magistratu celem [illegible], 104 do wyszpasowania, 15 słabych na szpital, [illegible], 353 pozostawił w policyjnej [illegible] za różnorodne policyjne przestępstwa.

Wybory do Rad powiatowych. Przy odbytych wczoraj wyborach członków Rady powiatowej lwowskiej z grupy włościańskiej wybrani zostali przy nadzwyczaj ożywionej agitacji: ks. dr. Feliks Zabłocki, teraźniejszy wiceprezes Rady powiatowej, Car Teodor, wójt z Podberezec, Rusaz Maksym, wójt z Jastrzębowa, Romanów Fedko, włościanin z Piasków koło Szczerca, Krömer Jan, kolonista z Chrusna nowego, Nasadnik Franciszek, naczelnik gminy ze Zboisk, Rybołycki Mikołaj, wł. Mysna z Kościejowa, Schofer Franciszek, z Zuchorowa, ks. kan. Józef Siekanowicz, proboszcz łaciński z Zimnowody, ks. kan. Jurkiewicz, proboszcz ruski z Hermanowa, Jan Markiewicz, naczelnik gminy z Winnik i pastor protestancki Marcin Haase z Dornfelda.

Z grupy mniejszych posiadłości powiatu Bóbreckiego wybrani do Rady powiatowej: Władysław Wolański, ks. Olesnicki, ks. Sołdaczyk [illegible] 124 głosami. Partja przeciwna otrzymała 72 głosów.

* **Wydział stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Skała"** urządza na dochód powodzian zabawę ogrodową, połączoną z przedstawieniem teatralnem, koncertem i zabawą taneczną, które odbędzie się w niedzielę d. 6. lipca b. r. w jego ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28. O godzinie 3ej rozpoczną się tańce, które trwać będą do godziny 8ej wieczór, poczem nastąpi przedstawienie w ogrodzie w specjalnie zbudowanym teatrze. Rozpocznie „Odludki i poeta" komedja w jednym akcie A. hr. Fredry; zakończy „Piosnka wujaszka" komedja ze śpiewami w jednym akcie J. A. hr. Fredry. Kompletna muzyka Towarzystwa „Harmonii". Bilety wstępu na zabawę 30 ct., z miejscem numerowanem 50 ct. Bilet familijny na 4 osoby 1 złr., z miejscami numerowanemi 1 złr. 60 ct. Biletów nabyć można w dzień zabawy w lokalu stowarzyszenia od godziny 9ej rano i od godziny 3ej popołudniu przy kasie.

* **Odnowienie kościoła katedralnego w Przemyślu.** Prace około odnowienia katedry przemyskiej ob. łac. są w pełnym toku. Serce się raduje patrząc na wielkie rusztowania otaczające okazałą rozmiarami świątynię; na olbrzymie złomy ciosu, który przygotowują do budowy, na potężne belki, zwożone do wiązania dachu. Ruch na zewnątrz świątyni i roboty malarzy w presbiterjum świadczą, że praca idzie raźnie, że odnowieniem, wymagającem olbrzymich nakładów, zajęto się na serjo z energią. Bo też ks. biskup przemyski, zaraz przy objęciu rządów dyecezjalnych, postawił sobie za zadanie odnowić podupadłą i opustoszałą tę świątynię, przedstawiającą smutny widok upadku — ruiny. Już w miesiąc po objęciu dyecezji odwołał się listem pasterskim do ofiarności dyecezjan o pomoc i przyczynienie się datkami do tego dzieła i sam dał chlubny przykład ofiarności. Trudne zadanie ułatwiła mu jednak tylko ofiarność samego prawie duchowieństwa dyecezalnego, które na restaurację swego kościoła katedralnego złożyło było przeszło 40.000 złr. Początek zrobił ks. infułat Hoppe, ofiarując na ten cel 10.500 zł. w. a. Ks. biskup Solecki wspólnie z kapitułą przystąpiwszy do dzieła, wezwał pomocy tak znakomitych mężów jak ś. p. Księżarskiego, [illegible] Dzieduszyckiego, [illegible] pracy nad restauracją oddał znakomitemu budowniczemu Prylińskiemu, którego imię jest rękojmią, że restauracja odpowie wszelkim wymaganiom, stawianym tego rodzaju dziełom.

Wkrótce już wygotowano plany i przystąpiono do pracy. Niełatwą się ona przedstawiała, gdyż starożytna świątynia, po kilkakroć wznoszona po pożarach, w ciągu wieków odbudowywana, składa się z gotyckiego presbiterjum i nawy renesansowej. Planem objęto nasamprzód odnowienie pierwszej starożytnej części świątyni. Odbito tynk na zewnątrz i zewnątrz presbiterjum i pokazało się, że ciosowa budowa była przed wiekami zniszczoną pożarem, [illegible]

[illegible]

Budowa ma za zadanie przywrócić świątyni cechę starożytną z zachowaniem wszystkich znamion stylu. [illegible]

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3 do 5. Biblioteka codziennie. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11 do 3.

* **Jutro** w sobotę: św. Filomeny pan.; — św. Abrypiny.

* **Wiadomości policyjne** z d. 3. lipca b. r. Skradziono p. Michałowi L. pod l. 1 ul. Rzeźbiarskiej z otwartego pomieszkania srebrny zegarek cylinder ze złotą obwódką i srebrnym łańcuszkiem wart. 18 zł.; [illegible] wart. 160 zł.; [illegible] czarne spodnie, zegarek Roskopf A. Z. i notatki z kwotą 5 zł. w łącznej wart. 25 zł.; pani Z. Fr. B. [illegible] 3 kartki na zastawiony złoty łańcuszek za 120 zł., na 7 pary kolczyków zastawionych za 30 zł. i na 4 pierścionki i srebrny zegarek za 36 zł., chustkę zimową wart. 12 zł., i inne rzeczy.

Zakwestjonowano: u Ignacego L nocą [illegible] a Walenty W. odebrał od nieznajomego [illegible] 3 koszule mężkie znacz. lit. J. [illegible] kalesonów z lit. T. M., kaftanik damski biały, białą kamizelkę i prześcieradło dziecinne z lit. C. M.

Zgubiono: p. Karol Weber swój arkusz płatniczy, a pani R. broszkę złotą w formie winogrona z pereł z czarną muszką na liściach, wartości 30 zł.

* * *

— **Jeszcze raz batiuszka Razumowski i Kozina.** Z powodu, że ostatniemi czasy w różnych gazetach pojawiły się opisy demonstracyj w Kozinie, które jednakże całą tę sprawę przedstawiają poczęści niedokładnie, a poczęści i całkiem fałszywie — dla wyświecenia prawdy podaję do publicznej wiadomości co od osób wiarogodnych, a poczęści i naocznych świadków o tej sprawie dowiedziałem się.

Dnia 25. maja r. b. popołudniu wybrał się batiuszka Razumowski z Satanówki z procesją na obchód około pól. Gdy zrównał się z Koziną i zobaczył kilkunastu ludzi na naszej stronie, nad brzegiem Zbrucza stojących, zostawił procesję swą na drodze, sam zaś z dwoma diaczkami spuścił się schodami przez ludzi z Koziny naprzód już w uboczy nad Zbruczem, po stronie moskiewskiej zrobionemi do rzeki, i wstąpił na most, składający się z wozu pośrodku Zbrucza i desek łączących jeden i drugi brzeg rzeki z wozem, a który to most także już naprzód przez ludzi z Koziny był zrobiony. Gdy batiuszka z diaczkami doszedł po deskach do wozu, stanął, podumał coś, poprawił swój kołpak, i zabierał się już do wodoświęcenia na środku Zbrucza. Wtedy dwóch ludzi z Koziny, jakiś Hrycko, zastępca wójta i Kuczer, były wójt, podbiegli po deskach z naszej strony do wozu, poczęli w obliczu ludzi tak naszych, jak i moskiewskich, stojących na brzegach rzeki, całować batiuszkę po rękach i rzucać, i prosili go koniecznie, by przeszedł na naszą stronę do studni, niedaleko od brzegu Zbrucza położonej, i tam wodę poświęcił, zaręczając zarazem na wszystko, że mu tam nic na stronę się nie stanie. Batiuszka jednakże ulby nie bardzo wierzył tym zapewnieniom i wahał się iść na naszą stronę — lecz gdy [illegible], przeprowadzili go po deskach na naszą stronę aż do studni. Tu batiuszka odprawił wodoświęcenie, pokropił obficie święconą wodą zgromadzonych już licznie ludzi z Koziny, a potem odprawił jeszcze uroczystą modlitwę (moleben), w Moskwicie [illegible] za carów i całą jego rodzinę, podczas której jego diacy i kilku naszych ludzi śpiewali „Mnohaja lita!" Po skończonem nabożeństwie [illegible] batiuszka przez prowizoryczny most do Moskwy, a za nim poszło także kilkunastu z naszych ludzi, gdzie odbyło się jeszcze jakieś dziękczynne nabożeństwo, a potem odpoczynek i przekąska. Ludzie nasi nie długo już tam bawili, bo gdy jeden z tych zobaczył w koszarach moskiewskich, od miejsca tego o paręset kroków oddalonych, wyciągających się żandarmów, wskazując palcem na każdy, powiedział: „A dywit sia lude! Ne ma szczo wiryty Moskalowy", wtedy wszyscy nasi wrócili przez most na naszą stronę. [illegible] mówią, podczas tej demonstracji spał w stodole wójta), finanserów granicznych i wierno-poddanych chłopków, wstąpił pierwszy na ziemię russko-galicyjską, i tam pomodlił się za niego i jego rodzinę. Co chłopi z Koziny dostali lub dostaną za czynną pomoc w tej demonstracji — zobaczymy!

W tej samej sprawie odbieramy od wójta z Koziny wyjaśnienie, tyczące się głównie jego osoby, a zarazem podające chociaż niedokładnie, niektóre szczegóły. Oto co wyjaśnia pan wójt:

— **Kozina** 1. lipca. Wyczytaliśmy w *Gazecie Narodowej* z d. 25. czerwca, jakoby gospodarze wsi Koziny w powiecie skałackim, nad granicą moskiewską, dali swą cerkiew poświęcić na prawosławną i zaprosili popa w tym celu z zagranicy; dalej że warta chłopska stała, by kto niepowołany nie dowiedział się o tej uroczystości, mającej odbyć się w cerkwi.

Otóż rzecz się tak miała: Dnia 25. maja naczelnika gminy nie było w domu, tylko zastępca Pawło Humieniuk i on to dopuścił się tego występku. Pop moskiewski chodził z procesją po polach, jak zwykle, a Pawło prosił popa, który się zbliżył do Zbrucza, by wodę święcić, aby przeszedł na stronę austrjacką i poświęcił wodę w studni, co też tenże zrobił. Prawdą jest, że wóz był zaciągnięty do wody, i że deski położono: jedną na jeden, a drugą na drugi brzeg, i pop po tym pomoście przeszedł. Poświęciwszy wodę odszedł, a procesja jego stała na moskiewskiem terytorjum. Owoż Pawło H. nie stanowi jeszcze gromady; gmina nasza przywiązaną jest do wiary swych ojców i do monarchy nam panującego. Nie potrzeba nam opiekunów: popów moskiewskich!.. Co do Pawła H., trudno dać opinię, czy miał on w tej czynności jaki cel czy nie. *Daniel Jakubów*, naczelnik gminy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet centralny Towarzystwa gospodarskiego uchwalił wczoraj odbyć w tym roku międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie w dniach 16. i 17. września.

Bank krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. ks. Krakowskiem. Stan własnych asygnat kasowych z końcem czerwca 1884:

Asygnaty kasowe 114.700 złr. — Rachunek bieżący na książeczkach wkładkowych 130.869 złr. 24 ct. Łącznie 245.569 złr. 24 ct.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 30. czerwca 1884 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za		11,523.400 złr.
5% „ „	. . .	6,486.600 „
5% „ „	premiow.	9,425.400 „
Asygnacyj kasowych		2,279.000 „

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 4. lipca. (Pryw.). Klerykały kandydują do sejmu dolno-austrjackiego br. Bacha, byłego ministra.

Berlin d. 4. lipca. (Pryw.). O tegorocznem spotkaniu cesarza niemieckiego z austrjackim (cesarz niemiecki jak coroku uda się do Gastein; p. r.) jeszcze nic niewiadomo.

Rzym d. 4. lipca. (Pryw.). Włochy zarządziły na podróżnych z Francji kwarantannę pięciodniową.

Tulon d. 3. lipca. W nocy do dziesiątej rano stan zdrowotny lepszy. Od 7. wieczór umarły 3 osoby.

Rzym d. 3. lipca. Od teraz będą podróżni desinfekcjonowani na międzynarodowych dworcach w Lurno Chiasso.

Grac d. 3. lipca. Namiestnik zaprowadził przeszłoroczne środki ostrożności przeciw cholerze.

Paryż d. 3. lipca. Izba odrzuciła 281 głosami przeciw 206 zwalczoną przez Ferryego poprawkę, aby znieść prawo rozwiązania Izby. Patenotre otrzymał zlecenie bezwłocznie udać się do Pekinu i reklamować prawa Francji. Jak donoszą dzienniki, osoba, która zachorowała w Paryżu na cholerę nostras — jest w stadjum wyzdrowienia. Lekarze skonstatowali, że wypadki takie sporadyczne, spowodowane nadużyciami, zdarzają się corocznie w Paryżu.

Kecskemet d. 3. lipca. Przy ściślejszych wyborach dwaj antisemici przepadli, wybrany został jeden liberał, a jeden niezawisły.

Rzym d. 3. lipca. Senat zwołany został na 5. bm. *Moniteur de Rome* oświadcza wbrew doniesieniom *Fanfulli*, że stan zdrowia papieża jest wyborny. Pogłoska, że w Livornie wydarzył się wypadek cholery, została zdementowaną. W całych Włoszech stan zdrowotny — znakomity.

Tulon d. 3. lipca godz. 7. wieczór. Od godz. 8. rano do południa nikt nie umarł na cholerę; stan rzeczy się polepszył.

Marsylia d. 3. lipca godz. 8. wieczór. Od południa nie było wypadku zgonu na cholerę.

Paryż d. 3. lipca. „Ajencja Havasa" donosi, że Ferry przedłożył radzie ministrów depeszę chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w której przyznanem jest, że na rozkaz tego ministerstwa wojsko chinskie pozostało w Langson. Przeciw orzmieniu traktatu z Tient-sin, twierdzi depesza, że ewakuacja miejscowości nadgranicznych zależną jest od definitywnego podpisania traktatu granicznego. Chiny nie uznają ugody zawartej przez Li-hung-changa.

Marsylia d. 3. lipca. Od rana do południa umarły dwie osoby na cholerę.

Wiedeń d. 4. lipca. Proofesor teologii ks. Zschokke został po kilkakrotnym wyborze wybrany na rektora wszechnicy wiedeńskiej na przyszły rok szkolny.

Londyn d. 4 lipca. Następne zebranie konferencji odbędzie się zapewne w poniedziałek, gdyż do tego czasu zapewne powróci Waddington, który powołany został dla obznajomienia się z poglądem gabinetu na redukcję procentów od długów egipskich.

Kair d. 4. lipca. Urzędowo zaprzeczają pogłosce o zajęciu i rzezi w Debbah.

Przyjechali d. 4. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: K. Janiszewski z Wołynia, K. Małachowski z Odessy, E. Zagórski z Kołedziejówki, W. Majewski z Wiednia, A. Rakowski z Majdana.

Hotel WARSZAWSKI: A. Abrezowski z Podbereża, J. Strzyżowski z Zalesia, E. Horoszczakowski z Przemyśla, L. Rzepecki z Przemyśla.

Hotel ANGIELSKI: B. Skibniewski z Balic, K. Sławiński ze Strzyżowa, T. Gulkowski z Rudy.

POCIĄGI KOLEJOWE.
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południ. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. [illegible] min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 1. m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

Lwów. Z Izby handlowej, 4. lipca 1884.

1. Akcje za sztukę
bez kuponu bieżącego bez dywidendy

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	273	—	276	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	186	75	190	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	75	98	75
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	65	100	65
„ krajowego 4½% w. a.	90	75	91	75
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	—	103	25
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.65		5.75	
Dukat cesarski	5.69		5.79	
Napoleondor	9.63		9.73	
Półimperjał rosyjski	9.93		10. 3	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.21		1.23	
100 marek niemieckich	59.35		60.—	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 3. Lipca. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	58.50	Węg. akcje kr.	300.—
Anglo-Austr.	108.—	Unionsbank	103.80
Kolej Kar. Lud.	275.50	Nordbahn	241.50
Kolej Połud.	144.60	Kolej Alföld.	177.—
Kolej p. Elżb.	315.40	Kolej w.-czern.	187.75
Węg. Nordostb.	163.25	Wied. Communal	126.—
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal.	183.25
Węg. cis. losy r.	114.70	Losy tureckie	20 —
Zł. ren. węg. 4%	91.05	Bankverein.	105.—
Ros. rubel. pap.	1.22¼	Losy węgier.	115.25
Galic. indemn.	101.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: Bez interesu.

Wiedeń, dnia 4. lipca
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	300.10	Anglo-austrj.	108 —
Kolej Kar. Lud.	174.50	Kolej połudn.	145.80
Unionsbank	104.—	Napoleondor	9.68
Rossyj. bankn.	1.22	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 3. lipca
godzina 5 minut 20 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.70	Akcje kredyt.	504.—
Lombardy	245.—	Galicjskie	115.75
Poż. wschod.	59.30	Austr. bank.	167 60

Wiedeń 2. lipca.

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	80 40	80 55
„ „ w srebrze 5 „	81 55	81 70
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 50	125 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	134 80	135 20
„ 1860 „ 100 „ „ „	144 75	145 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	168 —	168 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	150 75	151 25
Renta złota 11 prc.	—	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	101 80
Bukowińskie	100 50	101 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121 95	122 10
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143 50	144 —
Węgierska poż. po 100 złr.	115 —	115 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107 75	108 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	26 5	227 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	300 10	300 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	3[illegible]0 5	3[illegible]1 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	824	829

	płacą	żądają
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	852	854
Unionsbank po 100 złr.	104 —	104 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 —	148 [illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104 75	105 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	57 —	[illegible]9 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	176 75	177 25
Elżbiety „ 200 „	232 25	232 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2513	2518
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 75	208 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	278 75	279 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	24 —	25 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	187 75	188 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	177 25	177 75
„ „ l. B. „ 200 „	183 75	184 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 —	180 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	174 75	175 2[illegible]
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	315 25	315 [illegible]
Südbahn po 200 zł. sr.	144 75	145 —
Tramway wied. po 170 zł.	216 50	216 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	69 25	69 7[illegible]
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	163 50	164 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171 50	172 —

	płacą	żądają
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121 50	121 85
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	97 —	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 65	— —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	102 —
„ Zakł. kr. wieś. 6 „ „	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 50	100 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 75	100
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	106 50	107
Elżbiety po 5 prc. sr.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 75	106 2[illegible]
„ „ 5 „ w.a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	108 70	109 [illegible]0
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 —	100 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	97 2[illegible]
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 70	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	[illegible]9	99 30

	płacą	żądają
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 40	99 60
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	96 80	97 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 75	175 20
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 50
Insbruckie prem. poż.	19 —	19 75
Keglevich po 10 z r. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 90	18 30
Lublańska prem. poż.	28	24 —
Budzińskie m.	41 50	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 75	19 25
K. Salm po 40 zł. m. k.	55 50	56 25
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	23 50
St. Genois po 40 złr m. k.	48 50	49 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 0
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 25	30 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	8 —	8 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 [illegible]0	59 60
Frankfurt 100 mark.	59 50	59 60
Hamburg 100 mark	59 50	59 60
Londyn 100 fnt. szterl.	121 75	121 90
Paryż 100 franków	48 37	48 4[illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.